Wydanie poranne.

Rok III. Kraków-Podgórze, wtorek 24 stycznia 1905. Nr 19

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50

Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya – (TELEFON 512) – od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. – Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Rewolucya w Petersburgu!

Krwawa niedziela.

Dzień 22 stycznia 1905 r. będzie pamiętny nietylko w dziejach Rosyi, ale w historyi świata — i podobnie jak dzień 14 lipca 1789, dzień szturmu Bastylii w Paryżu, tak ta niedziela będzie epokowym punktem zwrotnym w historyi.

W tę krwawą niedzielę lud petersburski, *zaniechawszy dotychczasowej taktyki tajnych* spisków i tajnych zamachów, ruszył olbrzymią falą przed pałac cara, żądając **praw człowieka** i zwołania konstytuanty. Tchórzliwy, niedołężny car ukrył się w Carskiem Siole zdala od Petersburga, pod strażą całej armii; a iżby lawiny ludowej nie dopuścić przed Pałac Zimowy, place i ulice stolicy obsadzone zostały wojskiem. I stało się to, co zapowiedział przywódca ludu, ksiądz Georgij (Gapon).

W całem mieście przyszło do walki i krew obfitym strumieniem popłynęła ulicami miasta. Ta krew tysiącznych ofiar, poległych za ideę wolności i prawa, zmasakrowanych szablami kozaków i żandarmów, woła o pomstę...

W mieście wzniesiono barykady --- rewolucya wybuchła!

Przez dzień cały i noc z niedzieli na poniedziałek trwała walka uliczna, walka, która toczyła się w ciemnościach, bo fabryki gazu i elektryczności stanęły. Szczegółów tej walki nie znamy, bo rząd rosyjski nie przepuszcza prywatnych depesz.

Wiemy tylko to, co zawsze kłamiący i ukrywający prawdę rząd ros. uważa za stosowne ogłosić: a to już jest straszne! Według tych urzędowych sprawozdań padło na ulicach **kilkaset osób**. Co się działo w nocy, o tem agencya telegraficzna rządowa milczy. Prywatne nieliczne telegramy mówią o **tysiącach** zabitych i rannych.

Najważniejszą dla przebiegu rewolucyi petersburskiej jest kwestya, jakie **stanowisko zajmie wojsko**. Podobno (tak wynika nawet z rządowych telegramów), w niektórych punktach miasta wojsko **nie chciało strzelać do ludu**. Byłby to objaw niesłychanie doniosły. Zresztą w przeddzień wybuchu rewolucyi przywódcy strejkujących głosili, że cztery pułki trzymają ze sprawą ludu..

Jeżeli jednak wojsko i rząd stawi energiczny opór, rewolucya uliczna może zostać stłumiona: płomienie zaleje krew. Niemniej jednak krew ta nie na darmo została wylana. Ruchu żywiołowego nic na długo wstrzymać nie może i drzewo wolności wystrzeli w górę wspaniale, bo krew szczególnie użyźnia glebę.. ..

Dla absolutyzmu w Rosyi wybiła już godzina śmierci, bez względu na to, jaki obrót weźmie niedzielna walka na ulicach petersburskich. Biurokracya czynownicza w Rosyi ujęła wprawdzie wszystko w żelazne kleszcze i rozporządza potężnymi środkami do zgniecenia idei wolności — ale obręcz żelazna musi pęknąć, bo wbrew woli całego ludu nigdzie rządzić nie można, nawet w tej półbarbarzyńskiej Rosyi.

Ruch rewolucyjny nie ogranicza się bowiem do Petersburga ale obejmuje, większe **wszystkie miasta Rosyi**. Zewsząd usłyszymy niebawem o manifestacyach rewolucyjnych.

Głównym zaś sprzymierzeńcem rewolucyi jest jeszcze **wojna na Dalekim Wschodzie**, która tak sromotne rozmiary klęski dla Rosyi przybiera. I bez wątpienia, gdy jeszcze jedna klęska spadnie tam na wojsko rosyjskie, to runie i ten jedyny filar absolutyzmu rosyjskiego, to jest wojsko i wiara w jego potęgę, a bankructwo rządu ujawni się w całej ohydzie.

Biada zaś, jeżeli wielka chwila znajduje *małych ludzi*! Car nieudolny i jego doradcy przekonają się o tem niebawem.

TELEGRAMY „NOWIN".

Petersburg. Godzina 1·15 w nocy. Doniesienie petersburskiej ajencyi telegraficznej. **W dzielnicy Wasilewski Ostrów strzelano do polnocy.**

Petersburg. „Prawitelstwiennyj Wiestnik" donosi: Do godz. 8 wieczorem liczba zabitych wynosiła **75 zabitych i 233 rannych. Zabity jest jeden inspektor policyjny.**

Ranni są **pomocnik dzielnicowego naczelnika policyi, pewien policyant i żandarm.**

Na dzisiaj (poniedziałek) poczyniono te same środki ostrożności, jak wczoraj.

Urzędowe sprawozdania o zajściach niedzielnych.

Petersburg. Urzędowe sprawozdanie o zajściach dnia wczorajszego opiewa:

Z początkiem roku 1904 na prośbę kilku robotników fabrycznych z Petersburga, został zatwierdzony statut towarzystwa robotników fabrycznych w Petersburgu. — Celem towarzystwa miało być zaspokajanie duchowych i religijnych potrzeb. Towarzystwo miało odciągać robotników od propagandy zbrodniczej! Towarzystwo ukonstytuowało się, robotnicy wybrali przewodniczącym towarzystwa kapelana więzienia deportacyjnego, popa Gapona. Z czasem zaczęło się Towarzystwo zajmować także stosunkami robotniczymi, a w grudniu 1904 spowodowało robotników do interwencyi na rzecz czterech, wydalonych z fabryk Putiłowskich, robotników. Stwierdzono jednak urzędownie, że robotnicy ci nie zostali wydaleni, tylko sami dobrowolnie ustąpili!!

Mimo to robotnicy 15 stycznia 1905 r., podburzeni przez popa Gapona i członków Towarzystwa, zaniechali pracy i zażądali zaprowadzenia zmian w stosunku do służbodawców, co do oceny pracy i wydalania robotników. Prośbę robotników inspektor fabryk odrzucił, wskutek czego wybuchł strejk w fabrykach Putiłowskich. Do strejku przyłączyli się następnie wszyscy robotnicy w wielu wielkich fabrykach. Strejk szybko się rozszerzał i objął prawie wszystkie większe fabryki. Równocześnie za inicyatywą Gapona zamierzano przystąpić do spisania żądań robotników.

Pracodawcy zebrali się na naradę, poczem oświadczyli, że zaspokojenie kilku

postulatów robotników spowodowałoby upadek przemysłu, co do innych zaś życzeń robotników oświadczyli, że mogą one być częściowo spełnione. Przytem wyrażono gotowość rokowania z robotnikami, nie zorganizowanymi w strejk, lecz z robotnikami poszczególnych fabryk. Ponieważ na warunki te robotnicy się nie zgodzili, wystąpiły władze ze środkami represyjnemi, w obawie, aby strejk nie stał się przyczyną zakłócenia spokoju.

Od czasu wybuchu strejku nie przedsięwzięto ani jednego aresztowania.

Do agitacyi Tow. robotniczego przyłączyła się jednak wkrótce agitacya kół rewolucyjnych. Dnia 21 b. m. rano Tow. robotnicze pod dowództwem popa Gapona wystąpiło jawnie z dążnościami rewolucyjnemi. W dzień ten Gapon ułożył petycyę robotników do cara, domagającą się, aby prócz żądań czysto robotniczych, zawarto w rozporządzeniach także zuchwałe żądania o charakterze politycznym. Wśród części robotników propagowano zapatrywania, które także rozszerzano pisemnie, że zachodzi potrzeba zebrania się na placu przed Pałacem Zimowym, aby za pośrednictwem popa Gapona przedłożyć carowi petycyę. Przed ogółem robotników projekt stawienia się przed Pałacem zimowym trzymano jednak w tajemnicy.

Mowy pełne fanatyzmu, które zapominając o swej godności duchownej, wygłaszał pop Gapon i szerzona agitacya wzburzyły robotników tak dalece, że 22 b. m. do Petersburga przybyły olbrzymie zastępy robotników. **W kilku miejscach między robotnikami a wojskiem przyszło do starć; robotnicy odmówili posłuszeństwa policyi i rozpoczęli atak na wojsko.** — Przyszło wskutek tego do krwawych starć. Wojsko musiało zrobić użytek z broni palnej na drodze Szlisselburskiej — koło bramy tryumfalnej „Narew“ na placu Troickim, w czwartej linii dzielnicy Wasylewski Ostrów, w ogrodzie Aleksandrowskim, na rogu Prospektu Newskiego, na ulicy Gogola koło mostu policyjnego i koło katedry Kazańskiej.

W czwartej linii dzielnicy Wasylewski Ostrów tłumy urządziły trzy barykady z drutów i desek i na jednej z nich zatknęły czerwony sztandar. Z okien sąsiednich gomów rzucano na wojsko kamieniami i dawano strzały rewolwerowe.

Tłumy odbierały szable policyantom i same się w nie zbroiły. Zrabowano fabrykę broni Szafa, policya odebrała jednak zrabowaną broń.

W wielu miejscach manifestanci przecinali połączenia telegraficzne i obalili słupy telegraficzne.

Gmach rządowy w dzielnicy drugiej zaatakowali demonstranci i zdemolowali go. Wieczorem zrabowano po stronie petersburskiej 5 magazynów.

(*To „urzędowe“ sprawozdanie jest typowe dla biurokracyi!* Wynika jednak z niego, że rewolucya ogromne przybrała rozmiary.)

(*Dalsze telegramy na str. 4.*)

Z KRAJU

Nowy Sącz, *21 stycznia. (Rozruchy żydowskie).* We środę dnia 18 b. m. przesłuchiwał sędzia śledczy, dr Bielawski, dwudziestu przeszło świadków w sprawie napadu grybowskiego rabina ze swymi stronnikami na bóżnicę chasydzką. Całe miasto bardzo się tą sprawą interesuje. Przed gmachem sądu zebrało się parę tysięcy tutejszych chasydów, chcąc się dowiedzieć, jakie pytania stawia świadkom sędzia śledczy i jak na nie odpowiedzieli. — Podczas przesłuchania, jak twierdzą świadkowie, sędzia pokazał im kartki, któremi miano im grozić, klątwą „chajrem“, gdyby odważyli się zeznawać na niekorzyść grybowskiego potentata. Jak słychać, mieli żydzi ze stronnictwa grybowskiego rabina, szukać protekcyi u sędziego śledczego (w jaki sposób, o tem zamilczymy). Jesteśmy jednak oburzeni na tę plotkę, gdyż dr Bielański, znany z wielkiej bezinteresowności i sumienności, za nic w świecie nie pozwoliłby nawet na podobną propozycyę. — Dziś zjechało tu parę tysięcy żydów z całej Galicyi i Węgier do wielkiego „cudotwórcy ze Sieniawy“ na jutrzejszy uroczysty szabas, zwany „Szyre“. Całe miasto przepełnione przybyszami, ruch na ulicach, zwłaszcza żydowskich, bardzo wielki.

Co słychać w mieście?

Kraków 24-go stycznia.

KALENDARZ.

Dziś we wtorek Tymoteusza. — Jutro we środę Nawrócenie św. Pawła. — Pojutrze we czwartek Polykarpa.

Wtorek.

Teatr: W miejskim „Cyrano de Bergerac“ komedya w 5 aktach Edmunda Rostanda o godz. 7 wieczór. (Występ M. Frenkla).

Ludowy zamknięty.

Środa.

Teatr. W miejskim: „Tkacze“, dramat w

BURFORD DELLANNOY

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował
Dr JULIUSZ BANDROWSKI

164

Niestety jednak, wiedział on dobrze, że urzędowe potwierdzenia zajmują zawsze dużo czasu.

Dzięki też temu wypuścił brata bezkarnie — przynajmniej tymczasowo — nie dolawszy mu trucizny do jego szklanki, napełnionej wisky.

Będzie miał jeszcze dość czasu do użycia tego fortelu.

XXXIX.

Cel uświęca środki.

Wypadki włamania stawały się tak częste w okolicach Londynu, że policya miejscowa zaczęła aresztować już wszystkich spóźnionych po nocy włóczęgów. Więc też zadowolenie władzy było jeszcze większe na wieść, iż Długiego Harrye'go, znanego włamywacza znaleziono zabitego w ogrodzie Rekko House.

Najmniejsze nie zachodziły wątpliwości co do zamiarów tego człowieka; przemawiały przeciw niemu dowody pewne, niezachwiane. Powróz przywiązany do drzewa, pilnik i dłuto znalezione w jego kieszeni mówiły same przez się aż nadto wyraźnie, w jakim celu przelazł on tu przez mur ogrodowy.

Odstawiono zwłoki Harry'ego do sali pokazowej, dla stwierdzenia tożsamości osoby.

Lecz — rzecz szczególna — nikt nie przyszedł.

Harry, jak się pokazało, miał koło przyjaciół bardzo ściśle ograniczone.

Detektyw John Garden wyczytał w dziennikach opis wypadku w Rekko-House, a ponieważ wszystkie włamania interesowały go tak niezwykle, postanowił udać się do sali pokazowej dla obejrzenia ciała.

Niestety, wizyta ta nie pouczyła go o niczem; widział twarz tę po raz piewszy w życiu.

Lecz jako człowiek dokładny, oglądał zwłoki od głowy do stóp, a kiedy właśnie na nich wzrok jego spoczywał, rozbudziła się jego uwaga. Ciało rozciągnięte na ukośnym tapczanie było w obuwiu z ostatniej chwili życia, tak, jak je znaleziono w ogrodzie, a zatem i w obuwiu, które właśnie zwróciło na się uwagę detektywa.

Wydobył też zaraz z kieszeni notatnik, który między kartkami zawierał złożony kilkakrotnie kawałek perkalu. Rozwinął go i rozłożył tuż obok stóp zmarłego, a następnie miarą centymetrową odmierzył dokładnie rozmiary podeszew i porównywał je z rysunkiem, zakreślonym swego czasu czerwonym ołówkiem na perkalu.

Wymiary zgadzały się z matematyczną niemal dokładnością.

Wystarczałoby to nawet dla mniej sprytnego agenta niż Garden, który teraz zrozumiał, iż znalazł się nareszcie wobec jednego z ludzi, czy raczej wobec zwłok jednego z ludzi, którzy zakradli się byli do domu Raperów owej fatalnej nocy, kiedy to zaginął wszelki ślad po Arturze Raperze..

Zamyślił się przeto na chwilę, wysilając się nad zagadnieniem nie tak łatwem, jakby się zdawało.

Wiedział również, że wydano rozkaz aresztowania drugiego z obu spólników właściciela pralni hygienicznej. Niebyło mu również obcem, iż mimo rozesłania listów gończych, policyi nie udało się dotychczas schwytać i uwięzić Wiliama Greena Lecz on, Garden, odkrył oto jego towarzysza i wspólnika, aresztowanego karzącą dłonią śmierci.

Oglądając i badając uważnie trupa, nie wątpił Garden, iż znajduje się wreszcie wobec wiernego towarzysza Wiliama Greena.

Odwiedziny najbliższego posterunku policyjnego potwierdziły to przypuszczenie.

Ciąg dalszy nastąpi

---

5 aktach G. Hauptmana o godzinie 7-ej wieczór.

W ludowym: „Betleem polskie“ L. Rydla o godz. 7·30 wieczór.

Z teatru. Rozpoczęły się próby wznowienia „Rozbitków“ Bliźińskiego, z p. Frenklem w roli Dzindzierzyńskiego. — W poniedziałek po południu odbyła się próba z „Cyrano de Bergerac“, w którym gość warszawski u każe się po raz pierwszy na scenie teatru miejskiego.

Teatr ludowy (repertuar). We wtorek 24 b. m. teatr zamknięty. — We środę 25-go i czwartek 26-o b. m. odbędą się dwa ostatnie przedstawienia „Jasełek“ L. Rydla: „Betleem polskie“. — W piątek 27 b. m. o godzinie 5 po południu przedstawienie dla młodzieży gimnazyalnej. — W sobotę 28 go „Żydzi“, komedya w 4 aktach J. Korzeniowskiego. — W niedzielę 29, po raz pierwszy: „Wojna domowa“, komedya w 3 aktach Z. Przybylskiego.

„Jasełka“ na dochód ubogiej młodzieży szkolnej, odegrają uczniowie i uczenice XXIV. szkoły wydz., w sali „Przyjaźni“, przy ulicy św. Tomasza dnia 24 (wtorek) i 27 (piątek) b. m., o godz. 6 wieczorem. Muzyka „Harmonii“. — Miejsce na sali 1 kor., dla dzieci 60 hal., galerya 50 hal.

Uroczyste nabożeństwo żałobne za poległych we walce o niepodległość Ojczyzny w r. 1863/4, tudzież za zmarłych uczestników tychże walk, odbyło się wczoraj o godzinie wpół do 11 rano w kościele OO. Kapucynów, urządzone staraniem przytuliska uczestników powstania z r. 1863/4. Po nabożeństwie, które odprawił ks. gwardyan O. Janocha i po uroczystych egzekwiach przy ustawionym w środku kościoła katafalku, wygłosił podniosłe kazanie O. Rafał. W nabożeństwie wzięli udział weterani z 1863 o r. ze sztandarem, cechy krakowskie ze sztandarami, „Kółko kontuszowe“, delegaci „Sokoła“ krakowskiego i liczna publiczność.

Nabożeństwo styczniowe. W niedzielę jako w rocznicę powstania styczniowego, odbyło się o godz. wpół do 7 rano w kościele OO. Reformatów uroczyste nabożeństwo, urządzone staraniem komitetu młodzieży szkół średnich. Podczas nabożeństwa śpiewał chór studencki pieśni patryotyczne. Kościół był szczelnie wypełniony młodzieżą gimnazyalną, wśród której bardzo wiele znajdowało się także uczenic. — Po odprawionem nabożeństwie wszyscy zebrani w kościele odśpiewali z przejęciem kilka pieśni patryotycznych.

Prezydent miasta, prof. dr Juliusz Leo, objął po dłuższej chorobie z dniem dzisiejszym napowrót swoje urzędowanie.

Komisya budżetowa odbyła w sobotę posiedzenie pod przew. prezydenta miasta dra Juliusza Lea. W dalszym ciągu obrad nad budżetem na r. 1905 referował adw. i r. m. dr Gross dział III., tj. opodatkowanie i opłaty gminne. Dochody zwyczajne w tym dziale wynoszą 1,532.150 kor., a wydatki 600 kor. Pozostaje zatem nadwyżka w kwocie koron 1,531.550.

Po uchwaleniu tego działu referował r. m. Jawornicki dział IV., tj. zarząd długów miejskich. Wydatki zwyczajne tego działu wynoszą 383.364 kor., a zatem w porównaniu z rokiem zeszłym są one mniejsze o blizko 97.000 kor. Ponieważ zaś dochody wynoszą tylko 150 000 kor., powstaje niedobór w kwocie 368.364 kor.

Dział V. (bezpieczeństwo publiczne), który referował r. m. Markus, kończy się niedoborem około 270 000 kor.

Również dział VI. (budowy i roboty publiczne), referowany także przez p. Markusa, kończy się niedoborem w kwocie 118.849 koron. Wydatki bowiem wynoszą 183.349 kor., dochody 64.500 kor.

Dział VIII. (zarząd targowy) referował r. m. Schwarz. Uchwalono wydatki zwyczajne w sumie 18.836 koron, a nadzwyczajne w kwocie 1.925 kor. Dochody zaś przyjęto w kwocie 69.060 kor. Okazuje się zatem nadwyżka w kwocie 48.299 kor.

Dział IX. (zdrowotność miasta) referował r. m. prof. Pareński. Niedobór w tym dziale wynosi około 125 000 kor.

Dział XI. (sztuka i zabytki historyczne) referował r. m. dr Bąkowski. Również i ten dział kończy się niedoborem w kwocie kor. 70.000.

Na tem o godzinie 8 wieczorem z powodu spóźnionej pory odroczył prezydent dalsze obrady do dnia dzisiejszego. Pozostają więc jeszcze działy VII., X., XII., XIII. i XIV., a następnie cały budżet zostanie przedłożony pod obrady pełnej rady miasta.



Książę Światopołk Mirski
minister spraw wewnętrznych w Rosyi.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Z obrazów wojennych

17 **Niemirowicza Danczenki.**

Ha, cóż robić! Nieprzyjaciel rozporządza znacznemi siłami, znaczniejszemi, niż my, każda więc szabla, każdy karabin coś znaczą.

W złotych tumanach pyłu błyszczą ostrza bagnetów. Gdzieś dźwięczy pieśń, gdzieś rozlega się muzyka, a wszystko to razem splata się i zlewa w szum i rozgwar pochodu.

Droga okrąża zamożne i ludne wsie, które, jakby na powitanie nasze, wysunęły piękne świątynie Buddy, okolone wieńcem wiązów, wierzb i wielkokwiatów. — Bonzowie z ogolonemi głowami, przyłożywszy rękę do oczów, przyglądają nam się. Wszystkie płoty przydrożne aż się pstrzą od niebieskich kurtek manzów. Na wszystkich twarzach widnieje ciekawość i zdziwienie. Oczy zdają się mówić:

— Rosyanie znów idą na południe. Coby to miało znaczyć? Coż to za dziwny naród jednakże ci przybysze! Dzisiaj cofają się, jutro znów następują. Nie ma u nich składu, ani ładu.

Niziną piaszczystą przepływa rzeka, przez którą przerzucono wielki most pontonowy, widoczny zdaleka. Most dudni pod ciężarem bateryi, prowadzonej właśnie tamtędy. Czarne działa szybkostrzelne z przodkami, jaszczyki z amunicyą, jeźdźcy konni — wszystko to razem powoli, powoli posuwa się naprzód. Inne baterye spowite tumanami kurzu oczekują z tyłu, przed wyczółkiem mostu, na swoją kolej.

W wodzie — setki ciał nagich.

Żołnierze, korzystając ze sposobności, zrzucają z siebie grube warstwy brudu, nagromadzonego w czasie pochodu. Na mokrych ciałach igrają tęczowe blaski słońca. Obok nich przechodzą wbród arby. — Oto jedna z nich zwaliła się na bok. Otoczyli ją Chińczycy, również wyzwoleni z cywilizowanych pęt odzieży...

Naokół króluje cisza...

Gaolan już zżęto, na czem zyskała panorama krajobrazu pod względem rozszerzenia, straciła natomiast na swej malowniczości. Mandżurya jakoś zesmutniała i tylko góry z oddali pieszczą wzrok uroczą zielenią stoków i błękitnemi sylwetkami wierzchołków fantastycznych.

. . . .

Salintse jest wsią ogromną. Wyznaczono nam kwaterę w jednej z fanz. Na podwórzu całe zwały kompostów i olbrzymie kadzie, w których można utonąć, nakryte daszkami słomianemi. To karm kiszona dla trzody i dla inwentarza.

W fanzach panuje czystość i porządek. Na „kanach“ (tapczany chińskie) schludne maty. Powietrza i przestrzeni także zupełnie wystarczająca. Dach wspiera się na belkach takich rozmiarów, że aż krzyknąłem z podziwu, skąd sprowadzają takie drzewo. Zdarzają się sztuki, mające po dwa i pół łokcia w przekroju. Okazało się że sprowadzają budulec z nad rzeki Jalu, z Korei północnej.

Dach — z sitowia i gaolanu, lecz jak on jest pleciony! Nawet słynne ulewy tutejsze nie są w stanie przedrzeć się przez jego zwartą masę.

Obok stoi druga fanza. Nie różni się ona wcale od pierwszej, jedynie dach z czerwonej dachówki zdaje się przygniatać ją swoim ciężarem. Ściany tu i tam odznaczają się czystością. Gdzieniegdzie widnieją jaskrawe utwory pędzla domorosłego artysty: rycerze o rozwianych kształtach i bogi pokraczne. Wszystko przeszarżowane w barwie i rysunku.

Pod ścianami olbrzymie skrzynie czerwone ze wspaniałemi, cyzelowanemi zamkami. Skrzynie te są często lakierowane i zawierają wszystkie pamiątki i relikwie rodzinne.

Okna warte rysunku ze swojemi harmonijnemi obramowaniami. Są one zaklejone papierem, gęsto podziurawionym. Nie podoba wam się to, więc pokrywacie okna papierem świeżym. Ale dzieciarnię chińską trawi ciekawość, co porabiają „dyabły zamorskie“, więc za chwilę mały, bronzowożółty palec przebija cienką powłokę przez otwór, spogląda na was skośne, błyszczące oko...

— No, ale robactwo wyprawi bal na naszych skórach — westchnął ktoś z kompanii.

Kwateruje nas w fanzie 11 osób, a mimo to dla wszystkich znalazło się dość miejsca i powietrza. I zarówno w Salintse jak gdzieindziej żadne robactwo nam nie dokuczało, jeśli nie brać pod uwagę czterdziestonożek na ścianach. Są one zresztą nie szkodliwe. (C. d. n.)

Rewolucya w Petersburgu.

TELEGRAMY „NOWIN".

Car ucieka.

Dyktator wielki książę Włodzimierz.

Rozstrzelać i powiesić 10.000.

Petersburg. Car od soboty bawi z carową w Carskiem Siole, gdzie także schroniła się carowa matka. Drogę z Petersburga do Carskiego Sioła obsadziły dwa pułki kozackie. **Car zamierza uciec; w razie dalszych rozruchów — na Krym do Liwadyi.**

W Petersburgu zaprowadzono stan wojenny. Władzę dyktatorską oddał car **w. ks. Włodzimierzowi**, który rozkazał **bezwzględnie uśmierzyć rozruchy, choćby przytem miało 10.000 ludzi śmierć znaleźć!**

W Petersburgu znajduje się cały XVIII. korpus armii. Na ulicach Petersburga walczyło wczoraj **10 pułków piechoty i 6 pułków kawaleryi. W dziedzińcu pałacu zimowego stało kilka bateryi.**

Pierwsze starcia niedzielne.

Berlin. „Berliner Tageblatt" donosi, że demonstranci już **sobotniej nocy** chcieli zniszczyć wodociąg miejski, ale wojsko ich odparło, przyczem **30 demonstrantów padło trupem.** O świcie wszystkie ulice śródmieścia były zamknięte kordonami wojska. W niedzielę około południa na czele olbrzymiego pochodu podążył pop Gapon z krucyfiksem w prawej, z petycyą robotników w lewej ręce, otoczony chorągwiami i ikonami, w kierunku Pałacu Zimowego. Gapon próbował pertraktować z oficerami, został jednak cofnięty; mimo to ruszył dalej. **Wojsko dało dwie ostre salwy. Kilkuset ludzi padło.** Pośrodku trupów i rannych stał Gapon z krzyżem w ręku, sam ranny.

Przy drugiem starciu koło Moskiewskiej bramy **padło 1000 ludzi.**

Na placu admiralicyi wojsko dało 10 salw, na Wasilewskim Ostrowie 3 salwy. W pochodach brało udział tysiące osób z inteligencyi i studentów. Na Newskim prospekcie i na placu przed Pałacem Zimowym strzelano również kilkakrotnie do tłumów. Demonstranci idą wszędzie z nieustraszoną odwagą; każda salwa kładzie trupem setki ludzi.

Rozjątrzenie tłumów na przedmieściach nie ma granic. Rzucają się na oficerów, wołając na nich: „Tchórze i mordercy!" Kilku oficerów zabito.

3000 zabitych, 8000 rannych. Okrucieństwa kozaków.

Londyn. Korespondent „Daily Mail" donosi: Stosy zabitych i rannych leżały na ulicach. Liczą zabitych na 3000, rannych na 8000.

Londyn. Korespondent „Daily Express" donosi: Widziałem masy trupów, które padły od kul i szabel. Szczególnie straszny widok był w ciasnych ulicach. Wspomnienie tego dnia prześladować mnie będzie do śmierci. Widzę jeszcze okropne twarze rannych, którzy błagali o kropelkę wody i ginęli na ulicy bez ratunku. Straszniejszemi jednak były jęki ludzi, których masami zarzynano.

Kozacy dopuszczali się straszliwych okrucieństw, mordowali kobiety i dzieci. Wszystkie szpitale przepełnione.

„Mordercy i tchórze!"

Petersburg. Do oficerów, dowodzących strzelającymi oddziałami, wołali demonstranci: „Jesteście tchórze i mordercy bezbronnych. Trzeba było okazać odwagę w Mandżury!" Na Wasilewskim ostrowie żołnierze na krzyk: „Nie strzelajcie do braci!" opuścili karabiny. Dowódca, który za to skarcił żołnierzy, został przez demonstrantów zabity, ale wówczas kozacy przypuścili straszną szarżę na demonstrantów. Na moście policyjnym **dwaj oficerowie zostali zdarci z koni i zakłóci nożami.**

Włodzimierz Wieszatiel.

Londyn. „Daily Telegraf" podaje rozmowę swego korespondenta z pewnym wysokim urzędnikiem dworskim, który powiedział:

„Żyjemy w Petersburgu pod prawem wojennem. Car oddał władzę **w. księciu Włodzimierzowi**, a ten zna dobrze historyę rewolucyi francuskiej i nie popełni takiego głupstwa, jak oficerowie Ludwika XVI. **On nie okaże się słabym i zna lekarstwo na „chorobę konstytycyjną": szubienicę!** W. książę Włodzimierz jest człowiekiem bezwględnym i ma teraz sposobność do okazania swojej „napoleońskiej" energii w stłumieniu buntu. (Szkoda, że pod Portem Artura, lub w Mandżuryi nie okazał się Napoleonem!) — **Będziemy strzelali tak długo, dopóki lud nie spokornieje".**

(W. ks. Włodzimierz Aleksandrowicz urodził się w 1847 jako trzeci syn Aleksandra II. Był gubernatorem Kaukazu; jest wykształcony i uchodził za „liberalnego".

List Gapona.

Londyn. Donoszą: Literaci rosyjscy wysłali deputacyę do ks. Mirskiego, który ich jednak nie przyjął.

Maksym Gorkij na posiedzeniu klubu liberalnego, odczytał, wobec wiadomości o zranieniu Gapona, list tegoż, w którym ten pisze:

Robotnicy rosyjscy! **Niema już cara!** Pomiędzy nim, a rosyjskim narodem leją się strumienie krwi — ostatni czas, aby rosyjscy robotnicy podjęli **walkę o narodową wolność.** — Macie moje błogosławieństwo do tej walki. **Jutro będę znów wśród was.** — Ojciec Jerzy.

Zajścia poniedziałkowe.

Petersburg. Dnia 23 stycznia, godz. 11 wieczór. (Pet. aj. tel.). Ulice puste. Tylko na Wozniesienskim Prospekcie i ulicy Sadowej przy zupełnej ciemności poruszają się tłumy. Wszędzie widać przeciągające patrole. Restauracye i sklepy pozamykane.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Na Newskim Prospekcie, korzystając z ciemności, grupa ludzi próbowała plądrować sklepy.

Liczba rannych. — Okrucieństwa wojska.

Berlin. Wojsko rosyjskie nie zawiodło, lecz postępuje z największą dzikością. Korespondent „Berliner Zeitung" pisze:

„Kiedy po południu szedłem na Wasilewskim Ostrowie na prawym brzegu Newy długiemi ulicami, o niskich domkach robotniczych, nadeszła grupa robotników, która zupełnie szła spokojnie szli; w kierunku Pałacu Zimowego. Byli to jeszcze naiwni, którzy istotnie wierzyli, że car ich przyjmie. Nagle z bocznej ulicy wypadła kawalerya i bez najmniejszego ostrzeżenia z wydobytymi pałaszami rzuciła się na tłum, siekąc w prawo i lewo. Widziałem rozbite czaszki i sączący się z nich na ziemię mózg. Kogo nie zarąbano szablami tego poratowały kopyta końskie. Tłumy tak były poszarpane, że absolutnie nie można ich było rozpoznać.

Podobne sceny widziałem w wielu stronach miasta. Wszędzie demonstranci szli spokojnie i uroczyście, a wszędzie bezwzględnie na nich uderzano.

Zabitych grzebią natychmiast. Rannych pakują na wozy i transportują do szpitali i domów prywatnych. Dokładnej liczby wiedzieć niepodobna. Liczbę rannych podają na 10.000.

Petersburg w płomieniach.

W kilku miejscach Petersburg stoi w płomieniach. Demonstranci starają się walczyć do upadłego. Słychać, że zabrali broń w fabryce Putiłowskiej i zdobyli magazyn amunicyi. W poniedziałek do wieczora panował spokój, wieczór jednak zapanowała w mieście, zupełnie nieoświetlonem, straszna panika. W kilku punktach słychać było salwy karabinowe.

Na wtorek spodziewane są rozruchy. Robotnicy zdobyli 100 tub dynamitu i posiadają bomby.

Dynamit.

Petersburg. Robotnicy zdobyli fabrykę dynamitu i występują, uzbrojeni w ręczne bomby.

Zamachy.

Paryż. Donoszą tu, że na W. ks. Sergiusza wykonano zamach. (W. ks. jest główną podporą despotyzmu).

Inny z W. książąt został przez tłum wyciągnięty z sań opluty i obity.

Rewolucya na prowincyi.

Petersburg. Strejki spodziewane są w Kijowie, Libawie i w Łodzi. **W Warszawie wzmocniona została załoga.**

Moskwa. (Pet. aj. tel.) Robotnicy wielu tutejszych fabryk **rozpoczęli strejk.**

Sebastopol. (B. kor.). Wczoraj o godzinie 7 rano, po drugim sygnale fabrycznym, zwołującym robotników do pracy, w **rozmaitych warsztatach admiralicyi wybuchł pożar prawie równocześnie.** Cały dach budynku stanął w płomieniach. Pożar wzrastał z niesłychaną chyżością, tak, że robotnicy z oddziału modeli zdołali tylko się z trudem wyratować z okien na sąsiedni dach. Przyczyna pożaru nieznana. Szkoda wynosi kilkaset tysięcy rubli.

W warsztatach zatrudnionych jest około 1500 robotników. Dzięki akcyi ratunkowej udało się ochronić znaczną część budynków portowych.

Prusy i Austrya wobec rewolucyi rosyjskiej.

Wiedeń. Donoszą tu, że **rząd rosyjski traktuje z Prusami i Austryą o ewentualną pomoc w razie dalszych rozruchów. W garnizonach austryackich w Galicyi i pruskich panuje gorączkowy ruch.** (Że Prusy gotowe są spełnić rolę pachołka Rosyi, o tem dawno wiadomo; byłoby jednak hańbą dla Austryi, gdyby podążyła śladem Prus. Przyp. Red.

Niebywały oszust dr Józef Orłowski.

W poniedziałek rozpoczął się w Wiedniu przed trybunałem przysięgłych senzacyjny proces niebywałego oszusta, ostatnio adwokata w Wiedniu, dra Józefa Orłowskiego. Orłowski znanym był i na bruku krakowskim, gdzie wydawał „Kuryera polskiego“.

Typ to niezwykle ciekawy.

Ten człowieczek drobny, niski, z twarzą nieprzyjemną, wyrażającą przebiegłość, z oczkami świdrowatemi, odznaczał się zawsze niesłychaną pewnością siebie i bezczelną blagą, która ludziom widocznie imponowała. W Krakowie założył bez żadnych funduszów dziennik, cieszył się poparciem konserwatywnych sfer, wydawnictwo prowadził na szeroką skalę, sypał pieniądzmi naokół i zamknął wydawnictwo deficytem w kwocie 200.000 guldenów! Podobne życie prowadził i w Wiedniu, dokąd się po zawieszeniu „Kuryera polsk.“ przeniósł na stałe.

Niewątpliwie jest on sądownie poczytalnym, w każdym razie jednak jest to typ anormalny, u którego blaga, megalomania i i żądza odgrywania *roli politycznej* prze szły w chorobliwe maniactwo. Ten oszust, który okradał nawet biedne służące, w takiem stowarzyszeniu robotniczem w Wiedniu »Ojczyzna« odgrywał rolę mecenasa, urządzał bale, fundy i t. d.

Sprawki jego oświetla bardzo dokładnie akt oskarżenia, który poniżej umieszczamy:

Spis oszustw Orłowskiego.

Fakt	Nazwisko poszkodowanego	Wysokość zamierzonej szkody. Koron	Wysokość wyrządzonej szkody. Koron
1	Dr Bolesław Schwarzenberg Czerny nad	90000	60000
2	Rudolf Eichhorn .	17000	17000
3	Anna Kunz . . .	4000	40000
4	Marya Siller nad .	3000	
5	Antoni Barch .	7800	7800
6	Matylda Bielik .	6000	5920
7	Anna Schindler .	7400	2035
8	Albina Schmalik około	30000	30000
9	Józef Schilinger	800	672
10	Gabryela Steiner około	12000	12000
11	Augusta Bergmüller około	10000	10000
12	Julius Schmula ok.	7000	7000
13	Berta Haagen .	6000	8000
14	Natalia Groebl około	6000	6000
15	Hugo Meschick . .	2480	480
16	Hoppe Emma około	15000	11600
17	Marya Kametzka .	1000	300
18	Rakowsky Czesław	13500	13500
	Ogółem . .	238080	192307

Akt skarżenia.

Sprawę przeciwko Orłowskiemu podjęła zamprzód prokuratorya w Krakowie. Do prokuratoryi wpłynęło doniesienie pani Jadwigi Schwarzenberg-Czerny, wdowy po adwokacie z żądaniem wdrożenia śledztwa karnego przeciwko osiadłemu w Wiedniu adwokatowi, drowi Józefowi Lubicz Orłowskiemu o zbrodnię oszustwa. Doniesienie było umotywowane tak, że prokuratorya wydała natychmiast nakaz aresztowania. Orłowski, dowiedziawszy się zapewne o nakazie, wyjechał do Warszawy, ale władze rosyjskie bez żadnych trudności aresztowały go i odstawiły do granicy. Już w roku 1903 wiedeńska policya otrzymała kilka doniesień przeciw Orłowskiemu; na wiadomość o jego aresztowaniu zaczęli i inni poszkodowani zwracać się do władzy.

Dr Józef Lubicz Orłowski, urodził się we Lwowie w roku 1862 jako syn urzędnika gal. Towarzystwa Kredytowego ziemskiego. Ukończył gimnazyum, fakultet prawniczy Uniwersytetu, przyczem już od dwudziestego roku życia pracował w jednej z redakcyi lwowskich.

W roku 1888 założył w Krakowie dziennik p. t. „Kuryer polski“ i prowadził to wydawnictwo do r. 1894. Przedsiębiorstwo było bierne, długi rosły i w ciągu sześciu lat doszły do kwoty 360.000 K. Gazeta pod zmienionym tytułem przeszła w inne ręce, a Orłowskiemu wytoczono skargę o oszustwo przez fałszowanie podpisów wekslowych i o lekkomyślną krydę. Przy rozprawie głównej został jednak w obu kierunkach od oskarżenia uwolniony. Po procesie porzucił Orłowski dziennikarstwo, wyjechał do Wiednia, gdzie po odbyciu praktyki jako koncypient i złożeniu egzaminu wpisany został w roku 1899 w listę adwokatów wiedeńskich. Zdaniem prokuratoryi brakło Orłowskiemu kwalifikacyi możebnej do adwokatury; zamiast pilnować spraw bieżących, gonił za fantastycznymi planami, sam zadłużony szukał dla osób trzecich pożyczek, starał się o rozmaite koncesye, słowem dążył tylko do jednorazowych wielkich zarobków. Adwokatura i szlacheckie nazwisko służyły mu jedynie za płaszczyk do praktyk oszukańczych na niekorzyść klientów.

Już jako koncypient i początkujący adwokat miał on przeszło 60.000 K długów; razem z długami oszukańczymi, objętymi aktem oskarżenia, winien on jest przeszło 230.000 K. Do tego dodać jeszcze należy długi pozostałe z przedsiębiorstwa dziennikarskiego w Krakowie, a wynoszące znów przeszło 300.000 K. Zresztą Orłowski sam przyznaje, że od lat już był zadłużonym, a mimo to nowe długi zaciągał, oskarżenie więc o występek z § 486 — dodaje akt oskarżenia — jest w każdym kierunku uzasadnionem.

Akt oskarżenia przechodzi następnie w omawianie poszczególnych punktów oszustwa.

Godna para: Orłowski a Kastory.

Od roku 1895 do roku 1897 prowadził Orłowski, będąc wówczas w Wiedniu koncypientem, żywą korespondencyę z byłym adwokatem krakowskim drem Kastorym. Korespondencya ta, która w całości znajduje się w rękach sądu, odsłania obraz niesłychanej kłamliwości z jednej, a wprost zdumiewającej łatwowierności z drugiej strony. Orłowski w każdym liście domagał się od Kastoryego pieniędzy, a żądania motywował coraz to grubszemi kłamstwami. Opowiadał między innemi, że poznał pannę o milionowym posagu; krewną jednego z najwyższych arystokratów, że stara się o nią i ma widoki powodzenia. Ale starania wymagają wielkich kosztów reprezentacyi, prezentów i t. d. więc jeśli Kastory przyjść chce do swoich pieniędzy, to musi czynić mu dalsze zaliczki. W dalszym liście donosi, że już się z ową milionerką ożenił, objął nawet zarząd jej majątku, że jednakże żona deponowała dla niego 500.000 zlr., których podjęcie wymaga pewnych kosztów. Opowiada nawet szczegółowo, że mieszka z żoną w marmurowym pałacu na Bartensteinstrasse, wybiera się w podróż poślubną do Gmunden, wspomina nazwisko milionera, który bywa u jego żony, jakiś tajemniczy minister na wieczorze u żony zapewnia, że Rząd poprze jego kandydaturę do Rady Państwa, jego szwagrowa, hrabina o głośnem w Austryi nazwisku ustanowiła go swoim spadkobiercą i tym podobne baśnie. Kastory wierzył, mimo, że kłamstwa są często sprzeczne. W jednym liście donosi Orłowski, że już się ożenił, w drugim że wkrótce odbędzie się ślub a błogosławieństwa ślubnego udzieli kardynał. W styczniu roku 1897 awizuje telegraficznie wysyłkę wielkiej kwoty pieniężnej (coś około 200.000 zlr.), a w kilka dni później komponuje zupełnie nieprawdopodobną bajkę o powodach opóźnienia i prosi o nową pożyczkę. Przytem powtarzają się ciągle zapewnienia dozgonnej wdzięczności dla dobroczyńcy; początkowo obiecuje Drowi Kastoremu honoraryum 50.000, potem 100.000 i tak dalej aż do 250.000 guldenów.

Prokuratorya nie wierzy w taką istotnie fenomalną naiwność Dra Kastorego który — jak wiadomo — sam w roku 1900 poszlakowany o oszustwo, uciekł z Krakowa. Orłowski udowodnił wprawdzie, że Kastory posyłał mu większe i mniejsze kwoty, ale prokuratorya stawia w tym kierunku hipotezę, że **Kastory i Orłowski działali wspólnie na szkodę osób trzecich**. Listy i telegramy Orłowskiego były zamówione, Kastory okazywał je klientom, brał od nich dla Orłowskiego pożyczki, a pieniądzmi z nim się dzielił. Za tem przypuszczeniem przemawia także okoliczność, że Orłowski, także po ucieczce Kastorego pozostał z nim w przyjaźni, objął uporządkowanie niektórych jego spraw, czynił w jego interesie liczne starania, a nawet — jak twierdzi — wspierał pieniądzmi pozostałą w Krakowie żonę Kastorego. Orłowski znów twierdzi, że wysłał owe listy z poleceniami Kastorego, nie znając wcale ich. Razem listów takich jest 344; zważywszy jednak, że sprawa ta nie jest należycie wyjaśnioną, prokuratorya nie czyni owych listów substratem oskarżenia.

Orłowski jako baron Wallischauer.

Pewnem natomiast jest, że w kilka miesięcy po zakończeniu tej korespondencyi, Orłowski z Kastorym połączyli się dla dokonania nowej zbrodni na szkodę dra Bolesława **Szwarzenberg-Czernego**.

Dr Kastory w roku 1897 opowiedział Czernemu, którego zaufanie przedtem już zdobyć umiał, że poznał się z jakimś baronem Walischauerem, z którym zawarł bajecznie korzystny układ. Baron Walischauer zamierza sprzedać swoje kopalnie bankierowi baronowi Szwabach, dalej on, względnie jego żona, mają udział w spadku po zmarłej hrabinie Józefie Dubsky urodzonej Kasznitz. Dla przeprowadzenia tych interesów potrzebuje baron Walischauer finansowej i innej pomocy, ale dyskretnie, bez wiedzy żony, bo gdyby żona dowiedziała się, że Walischauer niema pieniędzy i zaciąga długi, cofnęłaby dane mu pełnomocnictwo. Całym arsenałem kłamstw, fałszowanych listów i t. d. umiał Kastory poprzeć tę bajkę o osobach i sprawach wcale nie istniejących. Przedłożono drowi Czernemu fałszowane akta o spadku, wręczono mu weksle z podpisami nieistniejącego barona Walischauera i hr. Dubskiego i ukazywano w perspektywie olbrzymie z tego interesu zyski. W roku 1899, zaprezentowano Czernemu nawet notaryalnie uwierzytelniony odpis zawartego rzekomo 18 maja w Mödling kontraktu, w którym baron Walischauer

zobowiązuje się wypłacić drowi Kastoremu kwotę 286.000 złr. jako honoraryum, z czego 50.000 złr. otrzymać ma dr Czerny za użyczone finansowe poparcie.

Ażeby rzecz tem bardziej uprawdopodobnić, Kastory jeszcze w r. 1897 udał się na dłuższy czas do Wiednia, ażeby rzekomo konferować z baronem Wallischauerem i pilnować by tenże używał pożyczonych pieniędzy na właściwy cel. Odbywał w interesie legendowego barona liczne podróże za granicę a ciągle żądał od Czernego pieniędzy. Ba! Czerny otrzymywał nawet listy bezpośrednie, podpisane wprost przez Wallischauera. W ten sposób dał się Czerny skłonić do zaliczania pieniędzy, najsamprzód własnych, potem żony a wreszcie i obcych powierzanych mu na podstawie jego osobistego kredytu.

W tem na wielką skalę zakrojonem, od roku 1897 do roku 1900 prowadzonem oszustwie, Kastory odgrywał rolę przyjaciela, który dopomódz pragnie Czernemu do zrobienia majątku. Orłowski zaś wziął na siebie rolę barona Wallischauera, dla przeprowadzenia oszustwa ogromnie ważną.

On to w roli Wallischauera pisywał bądź to do Kastorego, bądź bezpośrednio do Czernego listy, podpisywał tym pseudonimem weksle na olbrzymie sumy, a na jednym, opiewającym na 135.000 złr., dofałszował podpis hr. Dubsky'ego. Kiedy Czerny stał się nieufnym i przybył do Wiednia dla osobistego poinformowania się, przyjął Orłowski od niego zlecenie wyszukania Wallischauera (więc samego siebie) i opowiadał mu, że zna barona bardzo dawno i jest z nim nawet w przyjaźni. Orłowski przyznaje się do pisania listów i podpisywania weksli, twierdzi jednak, że cel tej manipulacyi nie był mu znanym i czynił to wszystko pod presyą Kastorego, który groził mu jakiemś doniesieniem karnem.

Ale przeciw temu twierdzeniu przytacza prokuratorya cały szereg dowodów. Przedewszystkiem istnieją prawdziwem nazwiskiem Orłowskiego podpisane listy do Kastorego, które wyjaśniają wzajemny stosunek obu spólników. W liście datowanym z dnia 1 sierpnia 1899 pisze Orłowski: „Ja tylko dawać mogę rady, bo mam więcej od Pana praktycznego zmysłu i znajomości ludzi", a dalej: „Zagalopowaliśmy się".

Skrucha.

W liście z d. 24 września 1899 oświadcza Orłowski, że nie chce już pisać bezpośrednio do Czernego (jako Wallischauer) gdyż w listach, które otrzymał od Czernego, nie może już absolutnie odróżnić prawdy od kłamstwa i obawia się „zasypania". Równocześnie prosi o rozmaite wyjaśnienia. Wreszcie w liście z 23 lutego 1900 obiecuje Kastoremu, że go z matni wydobędzie i prosi, by w własnym interesie listy spalił. Dr Czerny w tym czasie stracił już wszelkie zaufanie i spólnikom groziło doniesienie karne. Orłowski umiał wreszcie przekonać Czernego, że przez doniesienie karne nietylko nic nie zyska, ale jeszcze poda się na pośmiewisko. — Nie wnosząc doniesienia, ma przynajmniej nadzieję od dwóch kolegów adwokatów, Orłowskiego i Kastorego, z czasem chociaż część wyłudzonej kwoty odebrać. Czerny dał się przekonać, a tylko żeby mieć broń przeciw oszustom, postawił warunek, by wydano mu prowadzoną w tej sprawie korespondencyę. Czerny umarł w r. 1903 nie zrobiwszy z tej broni użytku.

W liście, w którym Orłowski wyjaśnia Czernemu oszustwo, pisze: „Przyjmuję na siebie winę za wszystko co się stało i za wszystkie skutki". następnie zjawia się u Czernego, całuje go po rękach, przyznaje się do winy i błaga o oszczędzenie go; wreszcie przyrzeka z dochodów kancelaryi zwrócić mu w ratach 50.000 koron i istotnie kilka rat płaci. Ogółem Orłowski i Kastory wyłudzili od Czernego przeszło 90.000 kor. Wdowie po Czernym, pani Jadwidze Czernowej udało się później uzyskać przynajmniej częściowe odszkodowanie przez sprzedaż przymusową majętności Kastorego, na których zabezpieczoną była dla niej rzeczona kwota. Prokuratorya zbija jednak szczegółowo twierdzenie Orłowskiego, jakoby p. Czernowa żadnej nie poniosła szkody.

Dalsze oszustwa Orłowskiego.

(Ksiądz Eichhorn. — Pięć narzeczonych. — Mądry poseł Szmula etc. etc.)

Dalej zarzuca prokuratorya Orłowskiemu, iż zawracając głowę opowiadaniem o swych planach polityczno-społecznych proboszczowi wiedeńskiemu Eichhornowi, wyłudził odeń 17.000 koron, że wyłudził od wielu kobiet większe kwoty bądź pod pretekstem wyrobienia posady, bądź pod **pretekstem zamęścia**.

Orłowski miał aż pięć **„narzeczonych"**: Matyldę Bielik, właścicielkę trafiki, Annę Schindler i Albinę Schmalik, zamożną wdowę, od której wyciągnął 30.000 kor., dalej Gabryelę Steiner, którą (wraz z siostrą) oszukał na grube sumy, wreszcie Bertę von Haagen, starszą damę, która poszkodowana jest na 4000 koron.

Oszukał dalej posła centrowego z Górnego Śląska, majora Szmulę, który złakomił się, biedaczysko! na tytuł „szambelana papieskiego!" Oszukał subjekta Gröbla, panią Heppe, a wreszcie biedną służącą Kamecką.

System obrony Orłowskiego.

Wobec powyższych ciężkich zarzutów, Orłowski — jak powiada oskarżenie — broni się na kilka sposobów. Przy niektórych faktach gołosłownie zarzuca świadkom kłamstwo, w nadziei, że przy zeznaniu sprzecznem jego a poszkodowanego, wiara przechyli się raczej na jego stronę. Przy innych faktach przyznaje się w zupełności ze ofiarę okłamał, twierdzi jednak, że pieniądze potrzebne mu były do tajemniczego celu, którego absolutnie wyjawić nie może musząc właściwy cel zataić, uciekał się więc do kłamstwa. Poszkodować nie chciał nikogo, bo mógł w przyszłości spodziewać się wielkich, nawet ogromnych zysków, z których byłby wszystkich odszkodował. Aresztowano go właśnie w wilię dnia, gdy miał zupełnie stanąć na nogi i uporządkować swoje interesa. Co do spodziewanych ogromnych zysków, podaje Orłowski szczegóły zupełnie nieprawdopodobne.

Opowiada n. p., że znalazł w Wiedniu spółkę, która gotową już była do przeprowadzenia dwóch jego projektów, a to: założenia w Wiedniu polskiego hotelu i założenia centralnego biura dla eksportu i importu galicyjskiego rolnictwa i przemysłu. Z każdego z tych przedsiębiorstw spodziewał się po 60.000 koron dochodu.

Drugiem „przedsiębiorstwem" jest zastępstwo spadkobierców „generała Frankiewicza", który umarł rzekomo w Królestwie polskiem, pozostawiając wielomilionowy spadek. Całe to opowiadanie opiera się na opowiadaniu kilku Polaków, którzy z mętnego źródła mieli o spadku wiadomość. Ci panowie udali się do jednego z posłów i ofiarowali czwartą część spodziewanych milionów temu, ktoby na własny koszt spadek dla nich wywalczył. Ów poseł oddał sprawę Drowi Orłowskiemu. Austro-węgierski konsulat w Warszawie nie wie jednak nic o egzystencyi żadnego generała Frankiewicza.

Wspomina też Orłowski o projekcie budowy kolei z Borysławia do Schodnicy. Wszystko co Orłowski ma w tym kierunku w ręku, jest w fantastycznym tonie trzymane obliczenie rentowności, oraz układ z Wojciechem Staniewskim, w którym Orłowski przedstawia się jako przedsiębiorca budowy i finansista w jednej osobie. Już to samo charakteryzuje całe przedsiębiorstwo dostatecznie. Opowiada Orłowski także, że miał do przeprowadzenia pożyczkę dla barona Leonhardi, z którego to interesu spodziewał się zysku 32.000 kor. W tym kierunku wskazać może jednak tylko na jedną nieudolną próbę w krakowskiej instytucyi finansowej. Dalej opowiada Orłowski, że przez dłuższy czas z widokami powodzenia, starał się o pannę z milionowym posagiem, że te starania bardzo wiele pochłonęły pieniędzy, a wreszcie panna otrzymawszy złe o nim informacye, wydała się za innego. Nazwiska owej panny nie wymienia.

Wreszcie jako ostatni środek obrony wytacza Orłowski argument o **swej niepoczytalności umysłowej**. Twierdzi on, że wszystkie zbrodnicze czyny popełnił w stanie umysłowo nienormalnym. Ta obrona — powiada oskarżenie — zostaje w rażącej sprzeczności ze systemem obrony przy poszczególnych zarzutach, zresztą nawet dla laika jasnem jest, że oszustwa wykonane z taką premedytacyą, nie mogą być czynami człowieka obłąkanego. Rzeczoznawcy, którzy Orłowskiego badali, uznali jednomyślnie, że jest on **sądownie poczytalnym**. Oskarżenie — kończy akt oskarżenia — jest przeto uzasadnionem.

Wiedeń. W procesie Orłowskiego po odczytaniu aktu oskarżenia oświadczył Orłowski, że czuje się niewinnym co do wszystkich czynionych mu zarzutów.

Różne wiadomości.

Uczta miliarderów. W hotelu Regis w Nowym Jorku, znanej siedzibie miliarderów amerykańskich, odbyła się w tym dniach wspaniała uczta, wydana przez Johana Hanau z powodu ukończenia budowy nowego pałacu.

Uczta, w której prócz obojga gospodarstwa przyjmowało udział 40 zaproszonych, kosztowała przeszło 50.000 koron. Sama dekoracya kwiatowa wyniosła przeszło 5 tysięcy koron.

Całkowita sala jadalna miała wygląd cudnego ogrodu zimowego. Zastawa stołowa, nie wyłączając talerzy, półmisków i t. d., była szczerozłota, kieliszki, zdobne w złote brzegi, spoczywały na złotych miskach, każda z pań na pamiątkę otrzymała mały zegar szczerozłoty w stylu Ludwika. Cały obiad stanowił wierną kopię uczty, wydanej w XVII stuleciu przez ówczesnego posła hiszpańskiego w Paryżu księcia Albę na narodziny infantki.

Hanau zdobył liczne swe miliony na fabrykacyi obuwia.

Prenumerata „Nowin" wynosi:
W Krakowie miesięcznie . . **1 K 40 h**
Na prowincyi „ . . **1 K 50 h**
Każdy, kto złoży prenumeratę półroczną lub roczną — otrzymuje cenne **premium książkowe**.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie Telefon Nr. 412